# Sprawy Zachodnie

BIULETYN WEWNĘTRZNY OKRĘGU ŚLĄSKIEGO
POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

DWUTYGODNIK

SPIS TREŚCI.

**Część I — materiały**



**Część II — sprawy organizacyjne**



Rok 1 Katowice 15 lipca 1945 r. Nr 2

# Polacy na front!

Ucichły już armaty na frontach i zamilkły dzwony, które w dniu 8 maja ogłosiły skrwawionej Europie zakończenie działań zbrojnych. Państwo niemieckie, które istotnie stanęło u szczytu swej historii, znaczonej krwią i zbrodnią, z wyżyn buty runęło w najczarniejszą przepaść klęski. Polskie i sojusznicze armie zdruzgotały państwo, które w myśl swych odwiecznych założeń postanowiło zniszczyć inne państwa i narody, realizując w czasie minionej wojny to, czego nie umieli zrealizować niemieccy cesarze średniowiecza, komturowie krzyżaccy i królowie pruscy. Państwo Henryków, Fryderyków, Bismarcków i Hitlerów leży w prochu u stóp zwycięzców.

Polacy! Pamiętajmy jednak, że państwo niemieckie było rozbijane już w historii nie raz i nie dwa, i wciąż odrastało na nowo, prowokując wciąż nowe wojny ze swymi sąsiadami, a zwłaszcza z Polską.

Dzisiaj musimy sobie to w całej pełni uświadomić: Skończyliśmy wojnę z państwem niemieckim, ale nie skończyliśmy jeszcze wojny z Niemcami, którzy siedzą na naszych piastowskich ziemiach nadodrzańskich. Nie skończyliśmy jeszcze wojny z Niemcami, którzy w granicach naszego odrodzonego państwa już na nowo w minutę po swej klęsce poczynają się czuć jak u siebie.

Polacy! Na ziemi naszej, na ziemi Wielkiego Śląska, wojna z Niemcami weszła w tej chwili w stadium najpoważniejsze. Musimy się zdobyć na olbrzymi wysiłek, by doprowadzić do faktycznego odniemczenia wszystkich miast i miasteczek, wsi i powiatów, biur i warsztatów pracy, urzędów i instytucyj. Na ziemi Opolskiej i Wrocławskiej, Lignickiej i Raciborskiej leżą kości prawowitych gospodarzy kraju — Polaków, w ziemię gliwicką i kędzierzyńską wsiąkła krew żołnierzy — powstańców śląskich i łzy polskich matek. Ziemi tej nie wolno już dłużej znieważać Niemcom. W domach i gospodarstwach na zachodzie aż do Nisy Łużyckiej i Odry musi panować mowa polska, na polu i w warsztatach musi tętnić praca polskiego chłopa i polskiego robotnika, polska młodzież musi się rozśpiewać w lasach nadodrzańskich.

Niemcy muszą iść precz za Odrę i za Nisę. Słowa te, wypowiedziane przez generała Zawadzkiego, odzwierciedlają zdecydowane stanowisko Tymczasowego Rządu R. P. w sprawie Niemców. Wyznawcy idei Herrenvolku niech nie liczą na jakieś urojone „Wolne

Niemcy" w granicach naszego państwa. Dla tych, którzy nie pójdą precz, utworzymy osobne dzielnice: **ghetta niemieckie**, które stanowić będą rezerwaty siły roboczej.

Polacy! Walkę z Niemcami musimy także prowadzić drogą pośrednią, t. zn. przez konstruktywną budowę wewnątrz naszego państwa. Każdy czyn, zmierzający do wzmocnienia politycznego i gospodarczego kraju, zniszczonego przez Niemców, to podmurowywanie zwycięstwa Polski nad Niemcami. Każda zaś akcja, zmierzająca do osłabienia kraju, to podstawa nadziei niemieckich na nowy wrzesień 1939 roku.

Polacy! Bez względu na przekonania polityczne musimy dążyć do uładzenia naszej sytuacji wewnętrznej przez moralne rozładowanie różnych nieodpowiedzialnych grup dywersji. Stoimy w obliczu tak ważnych zagadnień, że każda kropla polskiej krwi, przelana na darmo, to zbrodnia wobec narodu polskiego i historii.

Przez zdecydowane i faktyczne odniemczenie zachodnich rubieży Polski i po przez twórczą pracę wszystkich Polaków wewnątrz państwa, osiągniemy dopiero właściwe zwycięstwo nad Niemcami.

Polacy! Na front! Wojna **o prawdziwie wielką Polskę** weszła w stadium najpoważniejsze. Tę wojnę z Niemcami musimy wygrać całkowicie.

**Komitet Organizacyjny Polskiego Związku Zachodniego**
**Okręg Śląski.**

# Nowe Społeczeństwo Polskie na Zachodzie

Najważniejszym, historycznym zadaniem naszego pokolenia jest przejęcie i ponowne spolszczenie powracających ziem na zachodzie i północy.

To ogromnej miary zadanie skupić musi siły wszystkich Polaków. Mobilizacja sił polskich na tym odcinku obejmie też wszystkie polskie środowiska.

Najcenniejszym składnikiem ludności polskiej na powracających ziemiach są ci Polacy, którzy przez długie wieki zachowali nieprzerwany ciąg polskiej myśli i pracy na tych ziemiach, których kilkusetletnia nawałnica germańska nie zdołała oderwać od macierzystego pnia polskości; którzy wierzyli wbrew wszelkim — zdawało się — nadziejom i możliwościom w swój dzień wyzwolenia i których wiara — przecież dziś doczekała się spełnienia.

Krwią i tradycją najbliżsi tym pierwszym — wejdą do pracy na swych ziemiach polityczni uchodźcy z powracających ziem — uchodźcy przed gwałtami niemieckimi z epoki Kulturkampfu Bismarcka i Bülowa i z epoki hitlerowskiego szału eksterminacyjnego. Złe siły, które kazały im opuścić rodzimy region i trzymały od niego z dala, leżą dziś w gruzach. Przyszedł czas, by ci Polacy mogli wcielić w życie wszystkie swe wytęsknione i w ideałach wypracowane myśli.

Na ziemie, które wielka fala napływowych Niemców już opuściła, lub w najkrótszym czasie będzie musiała opuścić — wejdą chłopi polscy z dawnych ziem zachodnich i z centralnej Polski, gdzie nasz lud, zepchnięty przez napór niemiecki na małej przestrzeni, żyje do dziś w przeludnionych i na skutek tego ubogich osadach.

Bogatym zasiewem polskiej siły biologicznej na nowych terenach staje się płynąca już fala przesiedleńcza z za Bugu. Z terenu pogranicza i strefy oddziaływania różnych narodowości, wchodzą nasi rodacy ze wschodu na ziemie, których przeznaczeniem jest, by stały się ziemiami do rdzenia czysto polskimi.

Odrodzona macierz polska wskazuje też na ziemie powracające, jako na najważniejsze pole pracy, wszystkim Polakom we wielkiej liczbie porozrzucanym na świecie. Tu oczekuje wszystkich uchodźców i wychodźców wspaniały teren do twórczości. W nowej Polsce będzie miejsce dla wszystkich wiernych synów ojczyzny i będzie ona tak zagospodarowana, że nie powtórzy się bolesna a nawet haniebna konieczność wędrówki Polaków za chlebem na obce, często wrogie ziemie.

Ten szeroki udział wszystkich ośrodków życia narodowego w odbudowie polskiego społeczeństwa na ziemiach powracających jest symbolem powszechno-narodowej treści, tkwiącej w dokonywanym dziś scalaniu ziem polskich.

Nikt w świecie nie może uznać za sprostowanie granic tego procesu, w którym dziś cały naród polski bierze udział i który uważa za najważniejsze wydarzenie i zadanie swej epoki. Nigdy i nikomu nie uda się sprowadzić polskiej woli zjednoczenia naszych ziem na zachodzie i północy z macierzą do rzędu granicznych postulatów polityki polskiej.

Piękne ludowe określenie mówi o ludziach, którzy dużo widzieli, nauczyli się i doświadczyli, jako o ludziach „bywałych".

Dziś nie pojedyńczy ludzie, lecz całe wielkie grupy „bywałych" Polaków wspólnymi siłami tworzyć będą polskość na ziemiach za-

chodnich, tych Polaków, którzy w najtrudniejszych warunkach zdobywali swe, często boleśnie opłacone, doświadczenie w świecie.

Naród Polski rwie się do wielkiego czynu, który stanie się kamieniem węgielnym Nowej Polski, tej Polski, o której każdy wie, że jest najważniejsza, że jest niepomiernie ważniejsza od regionalnych czy grupowych przyzwyczajeń i przywilejów czy niechęci. Tym wielkim czynem jest przywrócenie Polsce ziem zachodnich i północnych. Przy tym dziele napięcie ideowe i tętno pracy muszą być tak wielkie, że wykluczą wszelkie drugorzędne trudności i przeszkody.

Szeroki udział wszystkich środowisk polskich w pracy na ziemiach powracających dać musi tylko jeden rezultat: wykorzystanie bogactwa twórczych możliwości, jakie posiada naród polski.

Nastąpi tu synteza tego, co dać może pełna znajomość terenu pracy, jaką reprezentować będą miejscowi Polacy wraz z nowymi doświadczeniami, które wniosą ci rodacy, dla których ta ojczysta ziemia będzie nowym regionem prac. Każdy Polak, wchodzący dziś po raz pierwszy na tę ziemię, najbardziej ze wszystkich ziem polskich doświadczoną przez los, musi być tych warunków, co dopiero minionej walki, świadom. Musi zdawać sobie z tego sprawę, że przychodzi jako wzmocnienie tych weteranów walki o Polskę, którzy przetrwali.

Przy wspólnym warsztacie pracy, na jednym terenie, wszystkie te grupy narodu polskiego, ich wysiłki i reprezentowane przez nie możliwości, zespolić się muszą w jednolity zwór: społeczeństwo polskie na nowych ziemiach zachodnich, społeczeństwo o pełni powszechnych polskich wartości, społeczeństwo, któremu w narodzie polskim przypaść może rola przodująca i któremu na pewno przypadnie jedno z najdonioślejszych zadań: stać w przedniej straży słowiańszczyzny wobec wiecznego wroga na naszej zachodniej rubieży.

Jerzy Saski.

# Praca na Zachodzie

Zwycięska wojna nie jest jeszcze zwycięskim pokojem. **Każda wojna decyduje się dopiero po wojnie.** Przegrana wojna nie jest niczym ostatecznym. Właśnie po klęsce mogą siły narodowe na nowo się odrodzić, największym niebezpieczeństwem, które grozi zwycięzcy jest przeświadczenie, że przez zbrojne zwycięstwo uzyskało się ostateczny sukces. Wojna może być przegrana i pań-

stwo może się załamać, ale w ostateczności decydującym jest, czy trwa naród jako zasadnicza siła życiowa. Walka o strefę życiową między dwoma narodami nie rozstrzyga się na polu bitwy. Kto chce w takiej walce odnieść zwycięstwo, **musi myśleć kategoriami** pokoleń. Granice państwowe są martwymi granicami siły, granice narodowościowe wynikają z sił żywotnych. O tym, gdzie będą przeprowadzone granice państwa, decyduje siła biologiczna narodu i zdolności trwania.

**Pod względem wojennym** sprawa niemiecka jest załatwiona, **pod względem narodowo-politycznym** wkracza dla Polski dopiero w stadium początkowe. **Starcie narodowo-polityczne między polskością a niemczyzną musi być teraz przeprowadzone w takim rozmiarze, jak nigdy dotąd w historii.**

Miałoby nieobliczalne skutki, gdyby w społeczeństwie rozpowszechniło się przeświadczenie, że po wojskowej likwidacji Niemiec sprawa niemiecka nie jest już dla Polski zagadnieniem i że klęski, jakie poniosły Niemcy, skłonią je do tego, by zrezygnować miały z manii zdobywczej.

Polska polityka na terenach poniemieckich **ma jasne cele:** 1. Dbać o to, by teren ten oczyścić z obcej narodowości i nasycić ludnością polską; 2. pozostałą grupę narodowościową niemiecką tak ująć, by jej organizacja i warunki życia dawały gwarancje, że nie stanie się ona nigdy przyczyną pożaru przeciwko Polsce. Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju cel może być osiągnięty tylko **przeciwko Niemcom** a nigdy **z nimi.** Jeżeli się traktuje na serio osiągnięcie tego celu, wtedy trzeba **ostatecznie skończyć z nastrojami miłosierdzia,** które w przeszłości zawsze osłabiały polską pozycję na zachodzie. Dla ignorantów politycznych, którzy opowiadają o „bezbronności narodowej", na zachodzie nie ma miejsca. Nie mają też tam nic do szukania ci ludzie, którzy stoją na stanowisku równouprawnienia narodów. Pierwszą zasadą w stosunkach sąsiedzkich polsko-niemieckich jest ta, że **nad magnatem niemieckim musi być postawiony polski chłop, a nad niemieckim inteligentem polski robotnik, że między Polakami i Niemcami nie ma żadnej wspólnoty, która mogłaby zagrażać załamaniem się polskiego stanu panowania.**

Jest często rzeczą trudną uzgodnić celowość gospodarczą z koniecznościami politycznymi. Na dłuższej przestrzeni czasu te ostatnie muszą uzyskać pierwszeństwo przed pierwszymi, jeżeli dla sprawy polskiej nie mają powstać poważne szkody. **Polski stan posiadania na zachodzie będzie można uznać dopiero wtenczas za zabezpieczony, jeżeli będzie się on opierał na szerokiej masie robotników i chłopów.**

Trzeba w surowy sposób przywołać do rozsądku tych, którzy w swoim stosunku do niemieckich sił roboczych nie będą umieli zachować należytego dystansu.

Kto idzie na zachód, musi wiedzieć, że idzie tam jako pionier narodu polskiego. **Bardziej niż gdziekolwiek indziej obowiązuje tam zasada, że przyszłość całego narodu polskiego zależy od tego, co każda jednostka czyni i zaniedbuje.**

Na zachodzie jest konieczniejszym, niż gdziekolwiek indziej, by dobro wspólne szło przed dobrem indywidualnym, żeby wszelkie działanie było zgodne z wykonaniem obowiązku, by panowała wiara w specjalną misję na tym terenie.

**W pracy cywilnej nie można zaprzepaścić tego, co zdobył żołnierz ......**

Wszystko, co wyżej napisano, wraz z podkreśleniami, jest dokładnym tłumaczeniem z artykułu opublikowanego przez „Bund Deutscher Osten" w numerze listopadowym z roku 1939 dwutygodnika „Ostland", oraz w osobnych ulotkach. Zastąpiono tylko słowo wschód słowem „zachód", słowo „Polacy" słowem „Niemcy" i odwrotnie.

W walce obie strony się uczą. Z przytoczonego artykułu niemieckiego widzimy, że Niemcy w szerokiej mierze rozumieli wiele istotnych momentów rozgrywki polsko-niemieckiej. W znacznym stopniu umieli też prowadzić z własnego punktu widzenia trafną politykę.

Od daty opublikowania tego artykułu upłynęło pięć i pół lat wypełnionych największymi cierpieniami polskimi, w czasie których naród polski przeszedł Oświęcim, Majdanek, wysiedlenia, łapanki, akcje pacyfikacyjne, przymusową mobilizację do niemieckiego wojska i wiele, wiele innych prześladowań.

Karta się przewróciła. W rozgrywce, trwającej od tysiąca lat, nie Niemcy, jak przez ostatni szereg lat, lecz my dzisiaj mamy możność stwarzania faktów i dyktowania warunków. Chcemy i musimy doprowadzić do tego, by dzisiejszy akt rozgrywki polsko-niemieckiej był rzeczywiście aktem ostatnim. Kto tego nie rozumie i kto nie położy należytych starań, by na wszelkich polach życia na zachodzie Polski wyciągnąć z tego ostateczne konsekwencje, ten jest szkodnikiem sprawy polskiej, ten musi zostać napiętnowany i od działania na tych terenach odsunięty.

Warunkiem skuteczności likwidacji, panoszącej się na zachodzie Polski do dziś, a nawet zuchwale podnoszącej głowę, obecnie niemczyzny, jest to przede wszystkim, by w naszym obozie nie było ukrytych sojuszników niemieckich, niedołęgów, nie rozumiejących

dziejowego znaczenia rozgrywki słowiańsko-germańskiej i znaczenia chwili obecnej w tej rozgrywce, oraz miłosiernych lalusiów, którzy już dziś byliby gotowi nieświadomie przygotowywać grunt pod to, żeby w niedługim czasie stać się niemieckimi pachołkami.

*R. Ł.*

# Nie może się powtórzyć!

## Dokument niemiecki o V-kolumnie.

Wszystkim wiadomo o tym, jak tragiczną dla nas rolę odegrała wielka liczba jawnych i ukrytych Niemców na terenie polskim w czasie kampanii wojennej w 1939 roku. Wiemy, że tym agentom niemieckim, określonym najczęściej wspólnym mianem V-kolumny niemieckiej, w znacznej mierze przypisać należy przeciwpolską akcję szpiegowską, możność szybkiego zorganizowania terenów polskich przez najeźdźców niemieckich i te liczne fale terroru politycznego, jakie przewaliły się przez ziemie polskie w czasie okupacji.

Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z faktu, że w tej niemieckiej akcji dywersyjnej nie było zupełnie przypadkowości, że irredenta niemiecka zasiana została zupełnie planowo przez naczelne instancje polityczne narodu niemieckiego, bezzwłocznie po militarnym załamaniu się cesarstwa niemieckiego w roku 1918. Byłoby rzeczą bezgranicznie naiwną przypuszczać, że Niemcy byliby w możności osiągnąć tak duże wyniki akcji dywersyjnej, gdyby nie fakt, że działali jednolicie i według planu.

Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w całej rozciągłości w niepublikowanym dekrecie Min. Spraw Wewn. Rzeszy, dotyczącym sprawy wykonania rozporządzenia o niemieckiej liście narodowej z 4. III. 1941. Dekret ten, przeznaczony tylko do użytku służbowego, ukazał się z podpisem ministra Fricka dnia 13. III. 1941, pod znakiem akt I. e 5125/41-5.000 Ost.

Według dekretu tego Niemcy uznali od pierwszej chwili po załamaniu się w roku 1918 za konieczne, by:

a) **zachować ludność niemiecką na terenie ziem przypadających w wyniku międzynarodowych umów Polsce.**

Na ten temat czytamy w wymienionym dekrecie dosłownie co następuje: „Po wojnie światowej urzędowe koła niemieckie wielokrotnie wskazywały na konieczność możliwego zachowania nie-

mieckiego stanu posiadania w Polsce", oraz w drugim wypadku: „Z faktu, że ktoś nie optował na rzecz Niemiec, nie należy wnioskować o jego związaniu się z Polską, ponieważ urzędowe koła niemieckie udzieliły Niemcom na oddzielonych swego czasu terenach rady, by w interesie zachowania niemczyzny nie optować na rzecz Niemiec".

b) **zachować niemiecki materialny stan posiadania w Polsce za cenę udawania polskości.**

Ten sam dokument niemiecki mówi o tego rodzaju polityce w słowach następujących: „Placówki gospodarcze mogły być utrzymane wielokrotnie tylko przez mądre maskowanie się. Pod naporem okoliczności musieli dlatego często ci Niemcy, którzy znajdowali się w korzystnej sytuacji gospodarczej, jak posiadacze ziemscy, kupcy, rzemieślnicy unikać specjalnego uzewnętrznienia swej niemieckości, zachowując wewnętrznie całkowite poczucie narodowe niemieckie. Inne zachowanie byłoby połączone z zagrożeniem ich gospodarczej egzystencji, a w szerszym rozmiarze doprowadziłoby do zagrożenia niemieckich celów politycznych."

I ten cel był wyraźnie przez miarodajne sfery polityczne niemieckie konspirowany, co jasno wynika z dalszych ustępów dekretu:

„Okoliczność, że ktoś pracował w polskiej służbie państwowej czy samorządowej jako urzędnik, pracownik umysłowy, czy robotnik, sama nie przemawia przeciwko jego niemieckości. Przeciwnie, z niemieckiej strony kładziono specjalny nacisk na to, by w kołach urzędowych również znajdowali się Niemcy. Ci sami Niemcy często oddawali wysokowartościowe usługi informacyjne. Wiadomość o szeregu przedsięwzięć, skierowanych przeciwko niemczyźnie, dotarła do nas często tylko dzięki Niemcom znajdującym się w służbie publicznej polskiej. Nie należy uważać za związanie się z polskością tego, że wielu z tych ludzi musiało czynić zewnętrzne ustępstwa, by zachować swe stanowisko."

Kiedy czytamy takie miarodajne, przez ministra Rzeszy niemieckiej uczynione naświetlenie polityki niemieckiej — rozumiemy wiele. Rozumiemy, dlaczego wielu „patentowanych" i „orderowanych" Polaków po 1939 roku zaraz znalazło się w właściwym swoim obozie — u Niemców. To nam wyjaśnia, jakimi drogami i krużgankami podziemnymi chodziły na zachodnich ziemiach Polski, a w szczególności na Śląsku, niemieckie wpływy gospodarcze, niemiecki wywiad i dywersja polityczna.

Historia często się powtarza, a w dzisiejszym okresie historycznym Niemcy uczynią wszystkie wysiłki, by historię i doświadczenia

zasiewu dywersyjnego z roku 1918—1920 w pełni na zachodnich ziemiach Polski powtórzyć.

Nikt nie może mieć w tej mierze złudzeń, nikt przez niedbalstwo, pozorną łagodność czy niedopatrzenie nie może Niemcom tej pracy ułatwić.

Musimy zdawać sobie sprawę z faktu, że dla hitlerowców i imperialistów niemieckich każda droga i każda flaga będzie odpowiednią, by w Europie, a w szczególności w Polsce, stworzyć zarzewie przyszłych nowych konfliktów. Bezwzględnie każdy tytuł moralny czy polityczny, pod którym Niemcy będą dziś usiłowali odzyskać obywatelstwo międzynarodowe i zachować ludnościowy, gospodarczy czy samorządowy lub polityczny stan posiadania — zostaną przez nich w odpowiedniej chwili nadużyte i przy sprzyjających warunkach odrzucone, jako zbędny balast.

Musimy te rzeczy w pełni i jasno zrozumieć i bezwzględnie musimy znaleźć na to wystarczające środki zaradcze.

Jeżeli nasze pokolenie tych zadań i obowiązków nie wypełni, przyszłość nazwie je pokoleniem karłów!

*Mgr. R. Ł.*

# Grunwald 1410 — 15 lipca — Berlin 1945

Lat temu 535 historia stawiała ważny kamień graniczny w walce polsko-niemieckiej. Zjednoczone pod wodzą Polski ludy Europy środkowo-wschodniej, które najciężej odczuły gwałty niemieckiego napastnika, wzięły na krzyżackim wrogu odwet.

Rocznice są przypomnieniami ważnych wydarzeń historycznych, winny być dla narodów wskaźnikiem tego, co dokonano, źródłem oceny własnego postępowania w ciągu historii i podstawą do kształtowania poczucia rzeczywistości i kierowania myśli politycznej narodu na przyszłość.

Rok 1945 stwarza w linii stosunków polsko-niemieckich równie doniosły etap, jak rok 1410. Ponownie naród polski stoi wobec pokonanego wroga niemieckiego.

Kiedy dziś patrzymy na okres 535 lat dzielących te dwa wielkie wydarzenia w ciągu historii polskiej, musi nas uderzyć moment, że w nieprzerwanej walce między Polską a niemczyzną mieliśmy w tym okresie czasu wszelkie rozstrzygnięcia: wszystkie one okazały się nietrwałe.

Nietrwałymi okazały się owoce zwycięstwa grunwaldzkiego, przy cichej aprobacie i braku przeciwdziałania wyrastała pod bokiem Polski nowa potęga niemiecko-pruska, w kolejnych etapach koronacji 1701 r. i rozbiorów Polski w 1772, 1793 i 1795 likwidująca politycznie Polskę. Po przez najcięższe doświadczenia naród Polski dotrwał do klęski Niemiec w roku 1918, lecz i ta okazała się nietrwałą.

Nowy kształt niemieckiej ofensywy antypolskiej przyniósł nam rok 1939, który ponownie na okres kilku lat narzucił nam niemieckie jarzmo okupacyjne.

Historia jest mistrzynią życia, a i tak niedawno zdobyte ciężkie i bolesne doświadczenia naszego pokolenia, muszą być należycie ocenione i wykorzystane.

Klęska Niemiec, która przypadała na dziś, na rok 1945, nie może już być klęską tymczasową. Kołowrót zmiennych sukcesów i porażeń w stosunkach polsko-niemieckich musi się zakończyć.

*

W związku z uroczystościami rocznicy bitwy pod Grunwaldem Okręg Śląsko-Dąbrowski Polskiego Związku Zachodniego w Katowicach zaprasza na:

| | |
|---|---|
| 8,30—9,30 | Uroczyste nabożeństwo wraz z okolicznościowym kazaniem w kościele garnizonowym. |
| 10,00—11,45 | Wyświetlanie w kinach Rialto i Capitol filmu p. t. „Grunwald". Wstęp bezpłatny. |
| 11,05—11,15 | Przemówienie z okazji uroczystości grunwaldzkich p. t. „Grunwald 1410 — Berlin 1945", wygłoszony w Polskim Radio przez ob. Eryka Skowronka. |
| 11,45—12,00 | Zbiórka wojska, partyj politycznych, związków społecznych i zawodowych na placu autobusowym przy ul. Zamkowej. |
| 12,00 | Wymarsz na plac przed gmachem urzędu wojewódzkiego, gdzie nastąpi odczytanie rezolucji. |
| 13,00 | Rozwiązanie manifestacji i pochodu. |
| 17,00 | „Obchód Grunwaldzki" w Wojewódzkim Domu Kultury przy ul. Francuskiej. Wstęp bezpłatny. |

W ciągu całej niedzieli 15 bm. odbędzie się zbiórka pieniężna na rzecz walki z niemczyzną.

Poza tym Zarząd Okręgowy P. Z. Z. prosi o masowe wzięcie udziału w akcjach propagandowych Obwodów i Kół oraz w zbiórce pieniężnej urządzonej w tymże dniu na cele walki z niemczyzną.

# Straszliwy odwet historii

(Od własnego korespondenta)

(ZAP) Stosunki polskie z t. zw. „Wolnym Miastem Gdańskiem“ w ciągu 25 lat naszej przedwrześniowej historii — to jeden wielki splot niepokojów, jątrzeń, zatargów i nieustannych szykan ze strony niemieckiej ludności „Wolnego Miasta“.

W miarę upływu lat wzrastały apetyty mieszczan gdańskich, przybierała na sile koncepcja samodzielnego państwa, aż wreszcie wtargnęła w mury miasta i na żyzne żuławy wiślane brunatna propaganda i wydobyła na zewnątrz jad nienawiści i otwartej walki ze wszystkim, co polskie.

Gdy w połowie sierpnia 1939 r. po raz ostatni przybyłem do Gdańska, miasto to już wówczas stanowiło świetnie uzbrojony obóz warowny, gotowy w każdej chwili do walki. Po ulicach z zadartymi głowami, szumnie i dumnie, butnie i hałaśliwie krążyli SA-mani i wojskowi niemieccy, w długich szeregach toczyły się wozy polowe Wehrmachtu. Wzgórza Gdańska chronione były niezliczonymi zwałami drutów kolczastych i posterunkami żandarmów. W ich wnętrzu starannie zamaskowane kryły się olbrzymie magazyny broni i amunicji, chronione pobliskimi bunkrami i zasiekami.

Gdańsk tonął codziennie w powodzi hitlerowskich sztandarów, bez przerwy odbywały się uroczystości, ogólno-niemieckie mitingi, zjazdy partyjne, święta sportowe i święta „kultury niemieckiej“.

Ludność polska w Gdańsku całkowicie ucichła. Kto się wypowiedział krytycznie — ginął bez śladu, często padał od kuli na ulicy, lub co najmniej szedł do szpitala zmasakrowany kastetami w sposób straszliwy.

Ulice rozbrzmiewały od fanatycznych okrzyków „Precz z Polską!“, „Precz z Polakami!“, „Niech żyją Niemcy!“, „Niech żyje führer!“, „Gdańsk musi być niemiecki!“

Obecnie, po sześciu latach okrutnej wojny, znowu przybyłem do Gdańska. Byłem przygotowany na zniszczenia; to jednak, co ujrzałem na miejscu, przeraziło mnie swoim straszliwym obrazem. To już nawet nie Warszawa. To jedna kupa gruzów, strzelająca tylko pozrywanymi, sterczącymi ponuro kawałkami ścian. Ze strzępów jedynie można odtworzyć sobie obraz prześlicznych budynków Długiej ulicy, cudownych domów patrycjuszów gdańskich, wspaniałego kościoła Mariackiego. Zniknął całkowicie czar starych młynów, prysnął urok kanałów.

Z tobołkami wracają na ruiny swych mieszkań butni niegdyś Niemcy-Gdańszczanie. Obserwowałem ich długo. Kobiety, dzieci, mężczyźni. Spoglądają ponuro na swe siedlisko, pochylają głowy jak nad trumną krewnego, podciągają tłumok na plecach i — idą dalej. Dokąd? Bóg wie. Przed siebie. W nieznane. Bez dachu, bez chleba, bez przyszłości.

Wyjechałem samochodem w stronę Tiegenhofu. W sierpniu 1939 r. na tej samej drodze obserwowałem długie kolumny niemieckich pojazdów wojskowych, specjalnie przygotowanych do wielkich transportów nowe promy na Wiśle, — flagi hitlerowskie na każdym domu przydrożnym. Lśniły wówczas w słońcu urodzajne pola żuław, bydło pokrywało obszerne łąki, domy tchnęły schludnością i zamożnością. Dziś to jedna wielka wodna pustynia. Olbrzymie przestrzenie po obu stronach szosy zostały zalane, uprawne pola zatopione, bydło bezpowrotnie zginęło, tu i ówdzie wyglądają jedynie kłosy żyta, które niegdyś wydawało na tych terenach wspaniałe plony.

A domy mieszkalne, osady? Nie ma domów, zostały tylko ruiny. Wspaniałe kiedyś asfaltowe drogi dziś pozrywane na wielkich przestrzeniach. Ponad zalanymi terenami unosi się ptactwo wodne, mewy zsuwają się niepostrzeżenie na powierzchnię wód, żaby rechocą wesoło, jak gdyby tu od wieków miały swoją siedzibę. Trupy końskie walają się jeszcze w trudno dostępnych osadach, na zatopionych obszarach ukaże się niekiedy zatopione ciało człowieka.

Potężne barykady zamykają nam drogę. Co jest za nimi? Właśnie na tych zalanych i zamkniętych przestrzeniach hitlerowcy stawiali fanatyczny opór napierającym wojskom radzieckim.

Musimy zawracać. Drogą ciągną bez przerwy mężczyźni, kobiety i dzieci. Tobołki na wózkach, na plecach, niekiedy ciągną wozy. Przybywają do rodzinnej zagrody. Popatrzą, podumają, kobiety zapłaczą. Odpoczną godzinę, czy dwie, niekiedy dzień cały. Inni bezradnie stoją przed barykadami... Po pewnym czasie znowu zbierają węzełki i ruszają z powrotem. Dokąd? Przed siebie, w nieznane. Bez chleba, bez dachu, bez żadnej przyszłości...

Rozpacz wyziera z ich oczu. Dzieci płaczą żałośnie, kobiety łamią ręce w rozpaczy.

Stwierdzamy, że nasze serca w czasie wojny stały się twarde. Kto widział Gdańsk w sierpniu 1939 r., ten dla Niemców gdańskich nie może mieć ani odrobinę litości. Chcieli „führera" — mieli „führera". Chcieli wojny — mieli wojnę. Za mało im było polskiego masła — otrzymali chwałę „vaterlandu" i chrzest oczyszczający z karabinów i armat słowiańskiego żołnierza.

Te domy strzaskane, pola przemienione w bagna olbrzymie, te niezliczone karawany zbiedzonych, wynędzniałych mężczyzn, kobiet i dzieci stwierdzają prawo rządzące dziejami ludzkości: rozwydrzona ambicja, buta i podłość, okrucieństwo i podstęp zawsze zostają ukarane w sposób bezwzględny, choć sprawiedliwy. Niemcy gdańscy otrzymali lekcję straszliwą.

Ocalałe przedmieścia gdańskie: Orunia, Wrzeszcz dają Niemcom niewielkie schronienie. Z głębi Polski, ze wszystkich zakątków kraju płyną nieprzerwane szeregi pionierów, którzy tutaj ugruntują odwieczne polskie prawa na ziemiach byłego „Wolnego Miasta". Dla nich potrzebne są ocalałe domy, ażeby mogli polski Gdańsk odbudować.

# Poezja udziela lekcji polityce

Osmańczyka „List do Poznania"

Edmund Osmańczyk miał ostatnio w Poznaniu, w Auli Uniwersyteckiej, dwa wysoce udane odczyty o upadku Berlina. Dyskontując, w dobrym sensie, świeżo nabytą popularność, ogłosił Osmańczyk w „Głosie Wielkopolskim" starannie pod względem formy wykończony „List do Poznania".

Intencje tego listu są przejrzyste. Wplata do niego Osmańczyk szereg wspomnień z życia „Polactwa" w Niemczech, powiada o tych „Reichsdeutschach", którzy za walkę, prowadzoną na rzecz polskiej sprawy, poginęli w obozach koncentracyjnych i na szafotach. Ostatnie słowa listu stanowią dedykację jego. Kwiaty, otrzymane na odczycie, Osmańczyk „pragnąłby złożyć tym, którzy już do nas nie wrócą. Lecz jak rozrzucić kwiaty na niebie?"

Na marginesie i między wierszami „Listu" przebija skarga, że ci najwyższej niemal wartości Polacy, o niemieckiej przynależności państwowej, nie mogą się dziś uwolnić od niesłusznych przykrości, że „nie mogą wybrnąć z zaklętego kawałka papieru", jakim jest niemiecki dowód osobisty. Osmańczyk prosi o opiekę nad tymi ludźmi. Opiekę w sensie nie społeczno-charytatywnym, ale w sensie politycznym.

Jest to surowa lekcja, jakiej poezja udziela polityce. Jest prawdą, że dotąd nie uczyniono poważniejszych wysiłków dla rozwiązania sprawy osób polskiej narodowości, pochodzących z niemieckich terenów i posiadających niemiecką przynależność państwową. Nie

można za taki wysiłek uznać lokalnych prac administracyjno-rejestrowych. W sensie prawnym brak wyraźnego i konkretnego oświadczenia naczelnych władz państwowych o metodzie wcielenia w społeczność obywatelską polskiej ludności ziem powracających, brak odpowiednich ustaw i generalnych, wyraźnych i jednolitych instrukcyj wykonawczych dla władz terytorialnych. W sensie propagandowo-politycznym brak rozbicia dzielnicowych kompleksów obcości, egzotyzmu i niezrozumienia wzajemnego, brak pełni wykorzystania elementu polskiego o „reichsdeutschowskich" papierach dla życia dzisiejszej państwowości polskiej.

W tych warunkach Polacy na ziemiach nowych stają niejednokrotnie subjektywnie w pustce i wobec pustki przed sobą. Często całe, kilkusetletnie, tradycje tych rodzin i środowisk były nastawione tylko na walkę o wolność ziemi polskiej, na której sami ci ludzie żyli, a która pozostawała pod trwałym niemieckim zaborem. I dzisiaj, kiedy ten cel został osiągnięty, powstają niejednokrotnie sytuacje, w których tenże Polak może pomyśleć, że przestał być gospodarzem na tej swojej ziemi, że jest tam bądź niepotrzebny, bądź uważany za niepewnego i podrzędnego mieszkańca.

Jest to w równej mierze niesprawiedliwe, jak i z narodowego punktu widzenia jaskrawie rozrzutne. Wszystkie polskie omówienia spraw ziem nowych nawiązują do niezatartych znamion polskiego ludnościowego stanu posiadania na tych terenach, wszystkie przytaczają cyfry, wahające się w liczbie do 1,5 milj. Polaków tam zamieszkałych. Gdzie dzisiejsza administracja polska ma tych ludzi? Czy naprawdę wszystkich ich wprzęgnęła w służbę dla sprawy polskiej? Nasuwa się przykry paradoks, że dla naszej administracji ziem powracających czasem tych 1,5 milj. to są najdrożsi rodacy, ale każdy poszczególny z tych ludzi jest albo wręcz Niemcem, albo człowiekiem wysoce niewyraźnym. Ten stan rzeczy w wielu wypadkach utrudnia wciągnięcie do pracy Polaków, a wielu innych przez brak pozytywnego załatwienia sprawy ułatwia przenikanie do społeczności polskiej elementów niemieckich. Ponadto ten stan rzeczy sprzyja wytworzeniu się zamkniętych środowisk niemieckich, które zaczynają myśleć o własnej polityce.

Dotychczasowa polska polityka narodowościowa nie wyszła w swych generalnych rzutach poza akcję o charakterze defensywnym, a więc poza określanie metod eliminacji elementów szkodliwych ze społeczeństwa polskiego.

Uwagi niniejsze są nie tylko apelem do wydania ustawy w przedmiocie prawno-politycznego spolszczenia Polaków z ziem poniemieckich, ale są przede wszystkim apelem do wydania dobrej

ustawy w tym względzie oraz dobrych zarządzeń wykonawczych oraz wytłumaczenia całemu społeczeństwu sensu tej polityki.

Cała Polska, a Śląsk w szczególności, jest w wydaniu takich praw zainteresowany. Działacze polscy z ziem powracających, ośrodki naukowe, fachowe czynniki społeczne z Polskim Związkiem Zachodnim na czele, winny mieć możność wyrażania swych opinii o formach i zasadach tej polityki narodowościowej o charakterze pozytywnym.

*Jerzy Grodzki.*

# Niechęć lub lekceważenie dla Państwa

Wielokrotnie zarządzenia władz zwracały uwagę na konieczność usunięcia widocznych śladów okupacji niemieckiej w postaci pozostałych napisów niemieckich, szyldów, plakatów i afiszów reklamowych, a niejednokrotnie i politycznych.

Ta sama sprawa była często poruszana i piętnowana w prasie. Wszystko to okazało się jeszcze niedostatecznie skutecznym. Bo dziś w wielu miejscach czytać można na murach dawne niemieckie napisy. W innych wypadkach dostosowano się do zarządzeń władz polskich w sposób nieodpowiedni wzgl. niepoważny. Nie jest odpowiednim ani wystarczającym dostosowaniem się do zarządzenia, gdy na napisie niemieckim napacykuje się kilka kleksów farbą, jeżeli pod tymi kleksami doskonale można odczytać niemiecki tekst, a całość wygląda w sposób błazeński. Nie jest poważnym ani wystarczającym wykonaniem zarządzenia, jeżeli np. wysoki dostojnik kościelny na skrzynce do listów w swej willi napis „Briefe" odwróci w ten sposób, że litera „e" będzie pierwszą, a litera „B" ostatnią. Nie sposób, by siła odwracania niemieckości wchodziła w zwyczaj nawet przy tak drobnych szczegółach... Naprawdę, na te głupstwa już raczej za dużo czasu poświęcono. Trzeba przejść do dalszych spraw. Kto jeszcze nie umiał dostosować się do zarządzeń w usunięciu śladów niemieckości (które powinny być zupełnie zbyteczne!), temu już dziś nie należy tego przypominać ani tłumaczyć. Polska Ustawa Karna (prawo o wykroczeniach) ma o takich sytuacjach jasny pogląd, przewidując karę aresztu do 2 tygodni dla osób, które w miejscu publicznym demonstracyjnie okazują niechęć lub lekceważenie dla Państwa Polskiego lub instytucji państwowych (art. 18). Musi się uznać za dowód demonstracyjnej niechęci lub lekceważenia dla państwa fakt, gdy obywatele tego państwa (wzgl.

osoby podporządkowane prawom państwa, ani nie wykazują tego oczywistego odruchu i poczucia obywatelskiego obowiązku, by bez zachęty i namowy usunąć ślady po Niemcach, ani nawet nie reagują na wyraźne zarządzenia władz.

Właściwymi do orzekania kar, przewidzianych przez prawo o wykroczeniach, są władze administracyjne.

Liczymy na to, że w najkrótszym czasie wszyscy winni będą mieli możność przez dwa tygodnie w samotności rozmyślać nad tym, jak to źle jest lekceważyć sobie obowiązki narodowe i nakazy władzy.

Wszystkich obywateli, a w szczególności członków Polskiego Związku Zachodniego i najbardziej spostrzegawczą — młodzież, wzywamy, by o każdym wypadku niezastosowania się do obowiązujących przepisów o usunięciu śladów niemczyzny donieśli Milicji i w dalszym ciągu sprawdzili, czy zostały w tych wypadkach wydane orzeczenia karne przez starostwa, wzgl. prezydentów miast wydzielonych.

Po wykonaniu kary będziemy nareszcie mieli świadomość tego, że spokojnie można zająć się innymi, dalszymi i poważniejszymi sprawami w zakresie walki z niemczyzną.

*J. G.*

# Wznowienie pracy Instytutu Śląskiego

W dniu 16 czerwca br. nastąpiło oficjalne otwarcie Instytutu Śląskiego, mieszczącego się w Katowicach przy ul. Warszawskiej 37.

Reaktywowanie oficjalnej pracy Instytutu Śląskiego społeczeństwo polskie powitało z dużym zadowoleniem i należytym zrozumieniem. Instytut Śląski ma już pięknie zapisaną kartę w dorobku naukowo-badawczym i na polu wydawniczym w zagadnieniach dotyczących Śląska. Obecnie, kiedy polskim jest cały Śląsk, stanowiący dziś jedną niepodzielną całość, stanęły przed Instytutem Śląskim nowe tereny do naukowych badań i opracowań. Instytut Śląski dziś już skupia przeszło 60 uczonych badaczy zagadnień ziem odzyskanych.

Na czele Instytutu stanął przedwojenny jego dyrektor dr Roman Lutman, zasłużony znawca zagadnień śląskich. Szybkie i poważne postawienie tej tak koniecznej instytucji naukowej na Śląsku jest zasługą syna tej scalonej ziemi śląskiej, a zarazem jej włodarza, gen. Zawadzkiego.

W uroczystości otwarcia Instytutu Śląskiego wzięli udział: z ramienia Wojewody gen. Zawadzkiego wicewojewoda Wengierow, następnie ks. biskup Adamski, prezydent m. Katowic inż. Wesołowski, nadto przedstawiciele partyj politycznych, organizacyj zawodowych i społecznych. Wśród gości pozamiejscowych byli obecni dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu prof. Wojciechowski, oraz profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Piwarski.

Na wstępie uroczystości dyrektor Instytutu dr Lutman, po przywitaniu wszystkich gości, wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował cele i zadania Instytutu, jego nieprzerwaną działalność od czasu jego założenia po przez okres konspiracyjny do dnia dzisiejszego oraz cały dotychczasowy dorobek.

Wśród życzeń złożonych z okazji otwarcia Instytutu podkreślić wypada życzenia złożone w imieniu nieobecnego wskutek ważnych zajęć służbowych Wojewody gen. Zawadzkiego przez Wicewojewodę Wengierowa, oraz imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego złożone przez profesora dra Piwarskiego.

Z kolei dr Wrzosek wygłosił referat, w którym przedstawił obecnym wyczerpująco zagadnienia kulturalne i gospodarcze wszystkich ziem śląskich. Następnie prof. Wojciechowski omówił w interesującym odczycie dziejowy stosunek wzajemny Polaków i Niemców. Na podstawie naukowych dowodów wykazał niezmienność charakteru oraz psychiki Niemca zachłannego kolonizatora oraz to, że nigdy nie może nastąpić zżycie się Polaka z Niemcem, a jedynie tylko radykalne, doszczętne usunięcie Niemców z odwiecznych piastowskich ziem może rozwiązać ten odwieczny antagonizm polsko-niemiecki.

Polski Związek Zachodni, najbardziej związany z Instytutem Śląskim tak tematem wzajemnych zainteresowań, jak i prac w kierunku utrzymania piastowskiego oblicza ziemi śląskiej i repolonizacji ziem przywróconych Polsce, — serdecznie wita wznowienie oficjalnej działalności Instytutu i życzy dalszej jak najowocniejszej pracy i rozwoju Instytutu.

*E. P.*

*TRUDEM WIEKÓW I KRWIĄ SZCZODRĄ*
*WYRĄBANY CHODNIK!*
*— TRWAJ NAD NISĄ I NAD ODRĄ,*
*POMNY PRUSKICH ZBRODNI!*

# NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

W rubryce niniejszej podawać będziemy krótkie wzmianki o wydawnictwach, posiadających znaczenie z punktu widzenia zagadnień Polski Zachodniej, stosunków polsko-niemieckich i t. p.

Wzmianki te tymczasowo nie będą rzeczowo segregowane. Opracowanie bibliograficzne według działów wydane zostanie w okresie późniejszym.

Uprasza się wszystkie wydawnictwa, zainteresowane w propagowaniu swych nakładów wśród czytelników naszego pisma o nadsyłanie do redakcji egzemplarzy recenzyjnych.

**Dr Maria Kielczewska i dr Andrzej Grodek: „Odra — Nissa najlepsza granica Polski", nakladem Instytutu Zachodniego w Poznaniu, 1945 r.**

Praca powyższa, wydana jako pierwsza z serii prac naukowych Instytutu Zachodniego w Poznaniu, daje w szerokim zakresie uzasadnienie praw i doniosłości nowej zachodniej granicy Polski.

Rozdziały pracy noszą następujące tytuły:
Nadodrze — baza wypadowa zaborczej polityki niemieckiej,
Ciążenia naturalne i ciążenia historyczne,
Upadek niemieckiego wschodu i odpływ ludności,
Nadodrze w gospodarstwie niemieckim,
Czym będzie Nadodrze dla Polski.

Słowo wstępne do pracy napisał dyrektor Intytutu Zachodniego, prof. Zygmunt Wojciechowski.

Praca ta posiada znaczną wartość instruktywną i propagandową. Jest bardzo pożądane, by książeczkę tą (liczącą 60 stron) przeczytali wszyscy interesujący się sprawami ziem powracających. (1)

**Herbert Kranz: Zeugnis der Zeiten — Urkunden, Dokumente, Selbstdarstellungen aus der Geschichte des Deutschen Ostens. Frankfurt a. M. 1940.**

Praca godna uwagi ze względu na koncepcje i metodę ujęcia. Autor dokonał wyboru tekstów historycznych, począwszy od pierwszych notatek z 7 wieku (państwo Samona), kończąc na przesiedleniach bałtyckich i wołyńskich niemców w 1940 r. Co do zakresu przestrzennego teksty dotyczą terenów dzisiejszej Brandenburgii, Polskich województw zachodnich, Czech i Austrji. Rodzaj tekstów jest bardzo różny, od dokumentów i umów międzynarodowych, do artykułów prasowych i wierszy. Autor w zasadzie ograniczył się do zaopatrzenia każdego tekstu w krótką charakteryzującą notatkę. Ten sposób ujęcia przedmiotu jest oczywiście o tyle niebezpieczny, że pozwala ukryć polityczną tendencję. W każdym razie wydawnictwo tego typu stanowi dobry materiał dla krytycznego czytelnika, do poznawania dziejów danego regionu. Zbiór Kranza posiada szereg luk, którym ewent. trzebaby poświęcić odrębną uwagę. Do takich luk należy na przykład przejście od 13/14 wieku do koronacji Hohenzollernów w 1701 roku, z pominięciem bardzo ciekawego okresu wojen i zbrojnego pokoju polsko-krzyżackiego w 15/16 w. (Związek Pruski i Jaszczurczy).

Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby w polskich kołach naukowych wypracowano podobną pod względem ujęciowym pracę, któraby umożliwiła szerszemu społeczeństwu i studiującej młodzieży na obycie się z tradycjami polskimi ziem zachodnich, zmniejszając bardzo poważne luki znajomości tego zagadnienia. (2)

**„Majdanek" — Rozprawa przed Specjalnym Sądem Karnym w Lublinie. Nakł. Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", 1945.**

Broszura stanowi stosunkowo suchy protokół rozprawy, w szczególności przesłuchania oskarżonych i zeznań świadków. Ta beznamiętność ma specjalną siłę wymowy. Broszura posiada ogromny walor propagandowy, chociaż nie sięga w sposób wyraźny po tego rodzaju sukcesy. Ścisłość nazwisk, faktów, pewnych cyfr i szczegółów technicznych działa w sposób nieodparty i niezatarty. Właściwie wszelki postronny opis musiałby znacznie zmniejszyć wrażenie, jakie wywiera ta lektura. Broszura jest wydana starannie i zaopatrzona w kilkanaście zdjęć z terenu Majdanka, wzgl. ze sali rozpraw w Lublinie. (3)

**Skorowidz gmin Śląska Dolnego i Opolskiego według stanu z dnia 1 stycznia 1941, nakł. Instytutu Śląskiego w Katowicach, 1945 r.**

**Słowniczek nazw miejscowych (niemiecko-polski) zeszyt 1, Pomorze Zachodnie, nakł. Instytutu Zachodniego, Poznań 1945.**

Obie powyższe broszury mają wspólny cel: ułatwienie w orientowaniu się na terenie ziem powracających i umożliwienie poszczególnym osobom, interesującym się tym zagadnieniem, lub wyjeżdżającym na te tereny, wyjście z szarady dwujęzyczności nazw. Z tego względu są obie te prace bardzo pożyteczne i będą miały dużą wartość praktyczną.

Praca Śląska zaopatrzona jest wstępem przez dr. Antoniego Wrzoska. Nazwy gmin podane są w układzie regencyjnym i powiatowym według podziału niemieckiego, przy czym w uzupełnieniu podaje się nazwę polską oraz dla celów ogólno orientacyjnych nieaktualne już dzisiaj cyfry mieszkańców poszczególnych gmin według urzędowego spisu gmin Rzeszy. Obawiam się, że autor lub zecer zgubił między innymi Jelenią Górę (Hirschberg), a może więcej...

Słowniczek poznański oparty jest na „Atlasie nazw geograficznych" ks. Kozierowskiego. Układ zastosowano alfabetyczny dla całego terenu, nie wyodrębniając ani podziału na powiaty, ani nie charakteryzując rodzaju miejscowości.

Może niedobrze się stało, że obie powyższe prace, które uzupełniają się co do terytoriów, nie zostały uzgodnione co do metody opracowania.

Niewątpliwie metoda opracowania każdej z tych publikacyj posiada tylko w jednej trzeciej praktyczną wartość. Istnieje potrzeba pełnego opracowania nazw zarówno według układu alfabetycznego niemieckiego jak i według układu alfabetycznego polskiego, jak również układu według powiatów. W jednolitym opracowaniu dałoby się to przeprowadzić stosunkowo dogodnie i ekonomicznie przez uzupełnienie jednej metody ujęcia, dwoma dalszymi przy pomocy najkrótszych odnośników (podanie strony ujęcia zasadniczego). Podanie cyfr mieszkańców w opracowaniu śląskim, jakkolwiek cyfry te są nieaktualne, wydaje się praktycznie dogodne. (4, 5)

**Antoni Wrzosek: Zarys geografii fizycznej Śląska, nakładem Polskiego Związku Zachodniego w Krakowie, 1945 r.**

**Józef Widajewicz: Związki Pomorza Zachodniego z Polską, nakładem Polskiego Związku Zachodniego w Krakowie.**

Okręg Krakowski P. Z. Z. przystąpił do wydania drukiem cyklu wykładów, wygłoszonych w ramach kursu naukowo-informacyjnego o ziemiach zachodnich, zorganizowanego przez Uniwersytet Jagielloński i Akademię Górniczą w Krakowie.

Intencja utrwalenia tych popularnych, ale przez dobrych fachowców opracowanych referatów jest słuszna i może przynieść pożytek. Obie powyższe broszury w bardzo krótkiej formie zapoznają z istotnymi dla poznania ziem powracających, tematami.

Pewne wątpliwości budzi wydawanie tak małych broszur w odrębnych zeszytach — racjonalniejsze zdaje mi się, byłoby wydanie w całości materiału kursu naukowo-informacyjnego w jednej pracy zbiorowej. W każdym razie należałoby wszystkie wydawane broszury zaopatrzyć w spis całego cyklu broszur, wydawanych jako odbitki wykładów kursu.

Poszczególne broszury, wydane przez P. Z. Z. Krakowski, członkowie P. Z. Z. na Śląsku będą mogli nabyć także w biurze Okręgu Śląskiego w cenie po zł 10,— za broszurę. (6, 7)

# SPRAWY ORGANIZACYJNE

Z dniem 15 czerwca br. Zarząd Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego P. Z. Z. został przeniesiony do własnego gmachu w Katowicach przy ul. Powstańców 43 (tel. 369-01 i 369-02).

## 1. Krótki przegląd prac dokonanych.

Wydział Organizacyjny w dalszym ciągu skierował swój cały wysiłek w kierunku rozbudowania należytej sieci organizacyjnej P. Z. Z. na całym terenie Wielkiego Śląska.

W czasie od 15. 6. br. do 1 lipca br. zorganizowano następujące Obwody: Katowice-Powiat, Bielsko, Bytom i Racibórz oraz Koła:

52. Śmiłowice
53. Brzęczkowice
54. Jaroszowice
55. Gostyń
56. Szanlej
57. Wyry
58. Łaziska Średnie
59. Łaziska Górne
60. Łaziska Dolne
61. Paniowy
62. Dziedzice—Czechowice
63. Wilkowyje
64. Zazdrość
65. Urbanowice
66. Lędziny
67. Bieruń Stary
68. Mokre
69. Kolonia Boże Dary
70. Bytom
71. Racibórz
72. Markowice
73. Gliwice
74. Załęska Hałda
75. Pszczyna
76. Godula—Chebzie
77. Panewniki

(W pierwszym numerze biuletynu omyłkowo podano w spisie dwukrotnie Koło Łagiewniki.)

**2. Wytyczne dla Obwodów i Kół na najbliższy okres:**

a) dla Obwodów:

1. Zakładanie dalszych Kół P. Z. Z.
2. Zorganizowanie na 15 lipca br. uroczystości z okazji 535 rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego. W tym celu należy we własnym zakresie względnie przy pomocy partii politycznych, organizacji społecznych ustalić program uroczystości we wszystkich większych miejscowościach. Powołać ewentualnie powiatowe i lokalne Komitety Honorowe, względnie Wykonawcze, uroczystości grunwaldzkich. Hasłem rocznicy grunwaldzkiej będzie: „Nasz powrót na zachód".

   W programie uroczystości uwzględnić należy:

   a) zorganizowanie uroczystej akademii,
   b) zorganizowanie imprez finansowych jak zbiórki ulicznej, wysyłki list zbiorczych, sprzedaż nalepek i t. p.

   Druki, afisze, znaczki do zbiórki ulicznej, nalepki na okna, oraz materiał odczytowy nadeśle Okręg Kołom i Obwodom w najbliższym czasie.

   Wpływy po potrąceniu kosztów organizacyjnych zostaną zużyte na cele walki z niemczyzną.
3. W związku ze zbliżającym się terminem Zjazdu Delegatów Obwodów i Kół P. Z. Z. z całego Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego należy przystąpić do wyznaczenia dostatecznej ilości delegatów. Termin Zjazdu wypadnie prawdopodobnie na koniec lipca br. Zawiadomienie o terminie i program Zjazdu otrzymają Obwody i Koła drogą odrębnego okólnika.
4. Wykonanie poleceń zawartych w instrukcji nr 1 i 2 dotyczących spraw narodowościowych.
5. Przestrzeganie, aby deklaracje członkowskie były podpisywane przez dostateczną liczbę członków Komitetu Organizacyjnego (patrz wytyczne organizacyjne o pracy terenowej).

b) dla Kół:

1. Przeprowadzenie dalszej akcji werbunkowej członków P. Z. Z.,
2. Zorganizowanie uroczystości grunwaldzkich w porozumieniu z Obwodami,
3. Zgłoszenie delegatów na Zjazd Zarządu Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego do Obwodu względnie bezpośrednio do Okręgu.
4. Wykonanie poleceń, zawartych w instrukcji nr 1 i 2, dotyczących spraw narodowościowych.

**Sprawa zgłaszania Kół i Obwodów P. Z. Z. w Starostwach Powiatowych.**

Polski Związek Zachodni jako organizacja reaktywowana, opiera się o przedwojenne przepisy prawne, oraz na razie o przedwojenny statut Związku.

W związku z tym komunikujemy, że Okręg Śląsko-Dąbrowski przedłoży Starostwom Powiatowym statut Związku; także Komitety Organizacyjne Obwodów i Kół P. Z. Z. winny przedkładać władzom powiatowej administracji wykazy składu osobowego Komitetów Organizacyjnych wraz z adresem Obwodu względnie Koła. O każdorazowej zmianie składu osobowego Komitetów, należy zawiadamiać odnośne władze w terminie dwutygodniowym.

## Udział P. Z. Z. w Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych Radach Narodowych

Na podstawie ustawy z dnia 11 września 1944 r. zostały zapewnione mandaty w Radach Narodowych Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych nie tylko Stronnictwom Politycznym, lecz również i organizacjom społecznym. W związku z tym Komitety Organizacyjne Obwodów i Kół P. Z. Z. winny poczynić starania w uzyskaniu chociażby jednego mandatu w Radzie Narodowej na ich terenie.

Według dotychczasowych wiadomości, otrzymanych przez Okręg w powiecie katowickim uzyskano już w dziesięciu gminach po 1 mandacie dla przedstawicieli P. Z. Z.

W Wojewódzkiej Radzie Narodowej P. Z. Z. jest reprezentowany przez przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego dr. Romana Lutmana, a w Miejskiej Radzie Narodowej m. Katowic przez kierownika Okręgu P. Z. Z. dr. mjr. Witolda Nadolskiego.

## Polski Związek Zachodni na Śląsku Dąbrowskim.

Na całym terenie Śląska Dąbrowskiego pracami Polskiego Związku Zachodniego kieruje Obwodowy Komitet Organizacyjny w Sosnowcu.

W skład sosnowieckiego Komitetu Organizacyjnego wchodzą następujący obywatele:

| | |
|---|---|
| Cuber Adam | Opałko Eugeniusz |
| Gruszczyński Edmund | Giersz Stanisław |
| Gadomski Kazimierz | Radziszewski Kazimierz |
| Gałka Stefan | Siekański Tadeusz |
| Jankowski Tadeusz | Sokolski Antoni |
| Kunicki Władysław | Stypa Augustyn |
| Krawczyk Julian | Szaciłło Józef |
| Luchowiec Stanisław | Tkacz Tadeusz |
| Mroczkiewicz Franciszek | Tylec Józef |
| Ociepka Wiesław | Ziołek Leon |

Zadania Polskiego Związku Zachodniego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego streszczają się przede wszystkim w zaciśnięciu współpracy społecznej, gospodarczej i kulturalnej w dziale odbudowy odzyskanych ziem zachodnich. Obwód organizacyjny P. Z. Z. w Sosnowcu dąży do zmobilizowania dla tych terenów najbardziej wartościowego materiału osadniczego, stojącego wysoko tak pod względem etycznym, jak i fachowym. Zagłębie Dąbrowskie, niosące w czasie okupacji niemieckiej wysoko sztandar narodowy, wykazując niezłomny, prawdziwie polski charakter, niewątpliwie dziś — jako blisko sąsiadujące z odzyskanymi ziemiami — będzie również miało poważny udział w tej pionierskiej pracy.

Nadto wskutek odmiennych losów politycznych, jakie przechodziły ze sobą od dawien dawna kulturalnie i gospodarczo Śląsk Górny i Zagłębie Dąbrowskie, wytworzyły się w ciągu dziejów w psychice mieszkańców tych ziem pewne odrębności i antagonizmy, wynikające z kolei z narzucanych przez zaborców wpływów zarówno kulturalnych jak i politycznych. Dziś więc jednym z dalszych celów Polskiego Związku Zachodniego jest stworzenie przy współudziale całego społeczeństwa atmosfery zbliżenia się i zapoznania się wzajemnego obu części składowych dzisiejszego Śląska,

oraz zgodnej współpracy przy odbudowie Wielkiej, Silnej i Demokratycznej Polski.

Zainteresowania społeczeństwa zagłębiowskiego Polskim Związkiem Zachodnim są poważne, czego najwymowniejszym dowodem były zwołane niedawno w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej zebrania informacyjno-propagandowe, na których frekwencja była bardzo duża.

## Zbiórka książki polskiej dla Śląska.

W czasie od 22 do 29 lipca 1945 roku urządza Polski Związek Zachodni na terenie okręgów Polski centralnej Zbiórkę Książki Polskiej dla Śląska, dla tej ziemi, która najdłużej czekała na Polskę, dla Polaków z Opola, Gliwic, Zabrza, Raciborza, Koźla czy Wrocławia. Tu dziecko polskie, młodzież i starsi nie mają polskiej książki. Szkoła Polska na Śląsku jest bez podstaw do pracy. Świetlice i domy oświatowe są puste. Tak jest na całym złączonym Śląsku, na którym niemcy zniszczyli prawie doszczętnie polskie książki i pisma. Akcja wyniszczenia książki polskiej w czasie obecnej wojny przewyższyła wszystko, co dotychczas kiedykolwiek w historii na tym polu miało miejsce. Pamiętajmy, że rzadko spotykana na Śląsku Opolskim książka polska była w czasie niewoli i dziś jeszcze jest najcenniejszą relikwią narodową w polskim mieszkaniu.

Na całym Śląsku panuje w tej chwili najstraszliwszy głód polskiej książki. Głód ten musimy choć w części zaspokoić. Od książki polskiej zależy w dużej mierze zbudowanie naszej siły na ziemiach odzyskanych i utrwalenie tam polskości.

W czasie trwania akcji „Zbiórki książki polskiej dla Śląska“, otworzy się niejedna biblioteka prywatna, niejedna książka zostanie wygrzebana z zakurzonych skrzyń czy księgozbiorów.

Śląsk, jego dzieci, młodzież, robotnicy i nauczyciele, jego szkoły i świetlice proszą o każdą polską książkę, a przede wszystkim elementarze, podręczniki, powieści, książki popularno-naukowe, atlasy, książeczki do nabożeństwa.

**Okręg Śląsko-Dąbrowski Polskiego Związku Zachodniego wzywa wszystkich swych członków, oraz wszystkich czytelników „Spraw Zachodnich“ o najsilniejsze poparcie zbiórki książek, o tworzenie lokalnych zbiornic podawanych książek, o przesyłanie zebranych książek do lokalu P. Z. Z. w Katowicach przy ul. Powstańców 43, oraz o zawiadamianie biura Okręgowego P. Z. Z. (tel. Katowice 369-01 i 369-02) o miejscach, z których można odebrać zebrane książki.**

## Hitlerowcy o polskich nazwiskach

Trzeba przestrzegać przed zbytnim zaufaniem do nazwisk. Polskie brzmienie nazwiska nie zawsze dowodzi polskości tego co je nosi. Jest wielu dobrych Polaków o nazwiskach o brzmieniu niemieckim, ale również bardzo wielu niemców o nazwiskach polskich.

Ze spisu obwodowych kierowników partii hitlerowskiej w powiecie katowickim (Ortsgruppenleiter), który jest w posiadaniu Polskiego Związku Zachodniego, wynika, że na tych eksponowanych stanowiskach przywódców hitlerowskich było 43% osób o nazwiskach niewątpliwie polskiego pochodzenia jak Grabowski, Cebula, Kofka, Muschalik, Klimek itp.

# Skład osobowy Komitetów Lokalnych P. Z. Z.

## Koło Katowice-Hałda

Cieślik Jan, restaurator
Depta Tomasz, urzędnik
Filipczyk Stanisław, górnik
Gałązka Alojzy, sztygar obj.
Kluzik Kazimierz, kierownik nach.
Kostka Tomasz, asystent biur.
Masłowski Roman, górnik-markarz
Michalski Franciszek, woźnica
Nowonzyn Wiktor, urzędnik
Poloczek Paweł, sztygar
Rabsztyn Jerzy, inż. górniczy
Sienadzki Franciszek, dozorca
Stobik Józef, nadgórnik
Stolarczyk Stanisław, górnik wag.

## Koło Załęska Hałda

Bortlik Józef, maszynista
Bortlik Robert, tercjan
Dubiel Stefan, kier. szkoły
Duka Jan, inwalida
Gawliczek Tomasz, instalator
Grześ Ludwik, inwalida górn.
Gwioździk Konrad, werkmistrz
Holewik Paweł, elektrykarz
Matera Emanuel, górnik
Mroncz Karol, restaurator
Nalepa Alojzy, robotnik
Paszek Józef, górnik
Patalong Hubert, urzędnik
Piwko Wiktor, magazynier
Sieńko Jan, nauczyciel
Szmigel Jan, sztygar

## Koło Załęże

Adamczyk Robert, cieśla
Białek Ignacy, hutnik
Cebulski Stanisław, urzędnik
Gowarzewski Feliks, urzędnik
Jeleń Wojciech, stolarz
Kundykowski Witold, kasjer
Kundykowski Zenon, kier. pers.
Mroz Marian, nauczyciel
Pieczka Paweł, urzędnik
Pohl Wilhelm, maszynista
Remblewski Maksymil., fryzjer
Sosna Maksymil., insp. gosp.
Walerowski Kazimierz, ogrzewacz
Zboch Kazimierz, urzędnik
Zboch Piotr, nauczyciel
Cebulski Edward, kier. bud.
Czardybon Jan, urzędnik
Dunajski Franciszek, krawiec
Sobeczek Wiktor, walcownik
Wicher Stanisław, stolarz

## Koło Katowice-Zawodzie

Ks. Bańka Józef, proboszcz
Broda Jan, magazynier
Broda Paweł, urzędnik kol.
Cholewa Władysław, księgowy
Datoń Tadeusz, nacz. urz. poczt.
Kujawski Leon, kupiec
Majnusz Filip, st. woźny
Patalong Jan, księgowy
Pawliczek Eryk, urzędnik
Płoneczka Stanisław, milicjant
Plotkowiak Wawrzyn, rzeźnik
Rumbaum Maksymilian, kier. biur.
Skorupa Henryk, ślusarz
Skrzeczek Jan, księgowy
Syk Piotr, robotnik
Wandyga Józef, podinsp. szk.
Wiecheć Stanisław, kowal
Kasztelan Michał, magazynier

## Koło Katowice-Dąb

Bankiel Józef, dozorca ruchu
Dybała Wiktor, urzędnik
Gruchot Filip, zast. sztygara
Heinrich Józef, sztygar
Kniejski Franciszek, magazynier
Krzyżowski Eryk, nadgórnik
Kunert Paweł, górnik
Leśny Józef, inwalida
Lewandowski Ferdynand, urzędnik
Dr Lex Antoni, lekarz
Mierzwa Ludwik, nauczyciel
Piętka Wiktor, inwalida
Pilch Karol, urzędnik
Pyrtek Stanisław, kier. szkoły
Sakowski Andrzej, górnik
Sojka Wanda, wł. piekarni
Szot Feliks, nacz. kom.
Walusowa Florentyna,
Widuch Józef, urzędnik

## Koło Katowice-Bogucice

Broda Ignacy, urzędnik
Fuhl Franciszek, kolejarz
Gamza Robert, urzędnik
Gawroński Tadeusz, urzędnik
Grajek Antoni, instalator
Gwóźdź Bernard, urzędnik
Huebscher Ewald, urzędnik
Kapłonek Stanisław, urzędnik
Klekociuk Henryk, prakt. kop.
Kolon Henryk, urzędnik
Kotlarz Stefan, urzędnik
Koźlik Jan, prawnik
Lach Mikołaj, robotnik
Lewandowski Stanisław, drogerzysta
Nawrat Ambroży, urzędnik
Ochman Piotr, urzędnik
Rusecki Jan, księgowy
Strzelszyk Józef, górnik
Tarasiewicz Maciej, nauczyciel
Wróbel Konrad, sztygar
Zawiszowski Henryk, urzędnik

## Koło Katowice-Szopienice

Achtelik Franciszek, hutnik
Błaszczyk Wojciech, krawiec
Chmielewski Ewald, urzędnik
Cetlawa Karol, kowal
Ficek Walter, szofer
Gowarzewski Ignacy, cieśla
Gryś Jan, szofer
Holiczek Paweł, urzędnik
Kubik Wiktor, as. lekarski
Manowski Jan, piekarz
Obara Bolesław, kier. szkoły
Dr Olchawa Stanisław, lekarz
Pochel Ryszard, piekarz
Soloch Teodor, górnik
Stolecki Paweł, buchalter
Stachowski Antoni, kier. szkoły
Szotek Bernard, stolarz
Thiele Józef, ksiądz

## Koło Giszowiec

Cieślok Aleksander, inwalida
Gabor Stefan, robotnik
Gieroń Józef, cieśla
Górecki Piotr, strażak
Jarek Paweł, rębacz
Kulawik Jan, emeryt
Labus Wiktor, robotnik
Ogórczyk Józef, inwalida kop.
Piąty Jan, kier. szkoły
Richter Antoni, górnik
Rojek Leopold, górnik
Skowronek Józef, cieśla górn.
Spyra Augustyn, robotnik
Stachoń Paweł, wagowy

## Koło Janów—Nikiszowiec

Denkowski Franciszek, robotnik
Jurczyk Józef, górnik
Kalota Konrad, technik
Koczy Wiktor, cieśla
Kotyrba Wiktor, restaurator
Latosiński Julian, nauczyciel
Mejek Jan, robotnik
Nogieć Stanisław, cieśla
Nowak Ludwik, urzędnik
Piekarczyk Jan, górnik
Pielok Roman, urzędnik
Skibiński Wawrzyniec, robotnik
Tomala Monika,
Woźny Ignacy, kontr. marek
Krawczyk Wilhelm, robotnik
Kulak Wawrzyniec, robotnik
Obal Jan, robotnik
Wieczorek Józef, inwalida
Wrona Franciszek, górnik
Zolna Wiktor, maszynista

## Koło Panewnik

Baron Karol, kupiec
Gierlotka Piotr, górnik
Godziek Jan, woźny
Grzywocz Wincenty, elektrom.
Kemoski Franciszek, urzędnik
Kosurowski Józef, kupiec
Kupczyk Franciszek, urz. milicji
Matejasik Roman, inwalida
Nowak Herman, inwalida
Noworzyń Franciszek, rolnik
Sroka Franciszek, naczelnik
Stajer Henryk, restaurator
Warzecha Franciszek, elektromonter
Wieczorek Rafał, piekarz
Wiesa Sylwester, milicjant

Wszelkie materiały i komunikaty, przeznaczone do druku, winny być nadsyłane w maszynopisach.

Redaguje Referat Planowania Okręgu Śląskiego P. Z. Z. — Sekretariat Redakcji mieści się w Wydziale Propagandowo-Informacyjnym Okręgu Śląskiego P. Z. Z., Katowice, ulica Powstańców 43 (adres tymczasowy)

Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice, ulica Warszawska 58.

R 2912